

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi
o 8 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie 1 zł. 50,
kwartalnie 4 zł. 50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
za granicę kwartalnie 7 zł. 50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURO REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego 1. 4. parter.
Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURO ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego 1. 2.
(sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłaty przyjmują we Lwowie
Administracja Gaz. Nar. ul. Czarnieckiego 1. 2 (sklep)
Księgarnia Jakubowicza i Zdurowicza pl. Maryański 10
tutzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika 1. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Cibotowski), 52 rue du Four-
Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto
Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
A. Oppel, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6.
H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1. Woll-
zeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frank-
furcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C.
W Warszawie: Reichmann & Fendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe są je-
dnospaltowe wiersz debnym drukiem lub jego
miejscie 6 ct. Należano za wiersz lub jego
miejscie 30 ct.

Od wydawnictwa

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorem „Gazety Nar-
odowej“ składający lub nadsyłający
bezpośrednio do administracji nu-
szego pisma przedpłatę — mogą otrzy-
mywać

„SZCZUTEK“
tygodnik humorystyczno-satyryczny,
po cenie niższej niż za
połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. pół-
rocznie 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

W sprawie organizacji handlu solą.

Lwów d. 28. sierpnia.

W lokalu „Powiatowego Towar-
stwa handlowego“ w Stanisławowie od-
było w przeszłym tygodniu kilku za-
stępów Wydziału krajowego do sprze-
dazy soli poufną naradę z powodu kło-
potów, w jakie popadli wskutek tego,
iż po nad wszelkie spodziewanie kon-
kurencja prywatnych handlarzy soli
okazała się silniejszą i skuteczniejszą
od nowosaprowadzonej przez Wydział
krajowy oficyjalnej organizacji sprze-
dazy soli. Idąc za zdaniem Wasyła
Wozownia z Maryampola, uchwalili
oni spozostrezenia swoje co do właści-
wych powodów owej dotychczasowej
przewagi konkurencji prywatnych han-
dlarzy soli nad składami krajowemi,
tędyż oparte na tych z praktyki ze-
branych spozostrezeniach wnioski prze-
dłożył Wydziałowi krajowemu, z prośbą
o ich rozpatrzenie i o wydanie od-
powiednich zarządzeń zastosowanych do
wyniku własnych badań Wydziału kra-
jowego. Nie z winy Wydziału krajowe-
go ani z winy rządu, organizacja han-
dlu solą pod firmą kraju — rzecz zup-
nie nowa i nie tak bardzo pojedyn-
cza, jak pozornie wydawać się mogło,
nie wypadła od razu doskonała. Być
może, że do pewnego stopnia wynika-
ło z winy pośpiechu z jakim Wydział
krajowy w decydującej chwili w sprawie
tej działał był zmuszony. Dość,
że cała dotychczasowa czynność Wy-
działu krajowego w tej sprawie jest
wynikiem wyjątkowej i wszelkiego
uznania godnej ale jednostronnej t. j.
całkowicie kancelaryjnej pracy biura so-
nego Wydziału krajowego i jego szefa,
gdy wypadłoby może dla usunięcia
nieodstatków, które były niemiernie,
wysłać teraz et alteram partem
to jest tych, dla których owa organi-
zacja była stworzona, a więc represen-
tacyi ludności, konsumującej sól, a
wreszcie może i tych, którzy z tą lu-
dnością w bezpośredniej są styczności.

Rodzina wyklętych.

Szko powieściowy

nakreślony przez autora
„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

Nie mogła dłużej słuchać tej mowy,
wbiegła na schody i szybkim krokiem
zblżyła się do ojca.
Henryk nie widział jej czas dłuży,
od chwili katastrofy unikali się wzajem-
nie. Zdawało mu się, że twarz jej
przybladła i nabrała wyrazu jeszcze sil-
niej zaparkowanej dumy, a oko jeszcze
jaśniejszych blasków.

Powitawszy ojca zwróciła się ku
Wyszyńskiemu i na jego widok nowy
bunt powstał w jej duszy; był to ostat-
ni, lecz tem gwałtowniejszy wysiek
serca, aby się nie poddać i zważyć
wpływ magnetyczny, jaki duch jego na
nią wywierał.

Nagle wydało jej się, że w jego twa-
rzy widzi jakąś tryumfującą pychę; zbu-
dziły się w niej wszystkie demony i po-
stanowiła złamać i upokorzyć go za to,

Zupełnie niepotrzebnie niewątpliwie
wbrew intencjom Wydziału krajowego
wywiała się pomiędzy nim a pry-
watnymi handlarzami emulacja w han-
dlu solą. Otóż ta walka powinna ustać
bezwzględnie. Wydziałowi krajowemu
bądź co bądź nie wypada prowadzić
polityki ani antisemickiej ani też se-
mickiej w sprawie soli tak samo, jak i
w jakiegokolwiek innej sprawie. Ustan-
nie zaś gorsząca walka handlarzy dopiero
wówczas, gdy Wydział krajowy na
prawdę wszystką solą, jaką produkują
galicyjskie warzelnie będzie dyspono-
wał, wówczas on ją rozdzieli racjonal-
nie pomiędzy wszystkie warstwy lu-
dności, z uwzględnieniem uprawnionych
wszystkich interesowanych czyn-
ników — i wówczas także usta-
nie dotychczasowe wydzieranie
sobie soli przez zastępców
Wydziału krajowego i handla-
rzy.

W tej myśli uduł się delegaci uc-
czestników stanisławowskiej narady
osobiście do szefa biura solnego w Wy-
dziale krajowym, pana radcy Roman-
owicza, przedstawiając mu memoriał,
który streszcza rezultat drogo zapła-
conych doświadczeń i sumiennych do-
chożeń.

P. Romanowicz przyjął deputacyę
dość niechętnie, nie obiecując wcale
przychylnego załatwienia ich przed-
stawień. Z tego powodu postanowili
oni podać sprawę pod sąd publiczny
— i w ich imieniu proszę, ażeby Szan-
owna Redakcyja raczyła udzielić miej-
sca naszemu podaniu w łamach *Gazety
Narodowej*. Z uszanowaniem

Teofil Merunowicz.

Wspomniany memoriał zastępców
Wydziału krajowego do sprzedaży soli
w powiatach lwowskim, gródeckim i sta-
nisławowskim w przedmocie organizacji
handlu solą pod opieką kraju opiewa:

Wysoki Wydział krajowy!
Niżej podpisani zastępcy Wysokiego
Wydziału krajowego do sprzedaży soli,
doznawszy przy dotychczasowej organi-
zacji tego przedsięwzięcia p. d. firmą
kraju dotkliwych strat i zawodów — a
przewidywając widząc uderzeniem
głównym cel objęcia sprzedaży soli przez
kraj, tj. stałe i powszechne obniżenie
cen soli w drobiazgową sprzedaż, o-
śmielają się niniejszem przedłożyć w tej
sprawie Wys. Wydziałowi krajowemu u-
wagi i wnioski, oparte na doświadczeniu
własnym, jak niemniej także na troskli-
wie zebranych informacjach w zupach
i w znacznej ilości okręgów sprzedaży
soli.

Mianowicie, stwierdzona jest rzeczą,
iż z rozmaitych powodów i rozmaitymi
sposobami wpływ krajowych składów
głównych soli na ceny tego artykułu
spożywczego w okolicznych miejscowo-
ściach okazuje się bezsilnym.

Najpierw bowiem ceny soli za topkę,
ustanowione przez Wys. Wydział krajo-
wy, są w znacznej ilości składów gło-
wnych wyższe, niż być mogłyby przy
odpowiednim urządzeniu wysyłki soli z
żup na miejsce spr. dazy. Prywatni han-
dlarze sprowadzają w takich okęgach
sól taniej, z przyzwrotem zyskiem sprze-
dają ją ludności w miejscu, gdzie ist-
nieje skład główny krajowy, poniżej
ceny, ustanowionej przez Wys.
Wydział krajowy. Na sól z skła-
dów krajowych nie ma w tak m razie
kupca — i nie ma mowy naturalnie o

urządzeniu składów filialnych już w ca-
łym tak m okręgu. Z tego zaś wynika,
iż po wsiach okolicznych handlarze nie
mając żadnej konkurencji, sprzedają —
zwłaszcza ludności włościankiej sól na
topki jak było dawniej po cenach do-
wolnych, a nawet nieraz i drożej, jak
przed zaprowadzeniem sprzedaży soli
pod firmą kraju.

Jakim sposobem to dzieje się, że
kupy prywatni mają teraz do rozpor-
ządzenia ogromne zapasy soli, tak, iż po-
za organizacyą Wysokiego Wydziału kra-
jowego mogą całkowicie zaspokajać po-
trzeby konsumcyi, tam gdzie chodzi o
to, ażeby szkodzić składom krajowym,
nie chcemy tu rozstrząsać. Przypuszcza-
my bowiem, iż Wys. Wydział krajowy
uznał raczy tę okoliczność za godną se-
riego zbadania i wyjaśnienia. Stwierdza-
my tylko, że gdy krajowe składy soli
wobec tej konkurencji handlarzy nie-
wiązanym żądaniem formalnościami ani
przepisami, stoją bezczynne, i włożony
w ten interes kapitał leży martwo, do-
znajemy ni tylko dotkliwych strat ma-
teryalnych, ale jeszcze bardziej przykrym
musi nam być zawód jaki mimowoli u-
czyniliśmy naszym zastępcom lokalnym,
którzy niają powadze firmy kraju i na-
szej namowie, podjęli się sprzedaży soli,
i teraz tak samo jak my, są przez kon-
kurencję prywatnych handlarzy pobici i
ubezwładnieni.

Prowizja, jaką Wysoki Wydział kra-
jowy przyznaje zastępcom swoim, utrzy-
mującym składy główne, jest w regule
tak niska, że nie wystarcza absolutnie
na pokrycie kosztów rozsyłki soli w ob-
rębie składu głównego i na wynagrodze-
nie choćby najskromniejsze dla tych,
którzy mają utrzymywać składy lokalne.
I to także jest jednym z ważnych powo-
dów, dlaczego sól sprowadzana pod fir-
mą Wysokiego Wydziału krajowego do-
wsi prawie nie dochodzi i handlarze
prywatni dyktują po wsiach ceny i teraz
tak samo, jak dyktowali dawniej.

Sprawdziłszy, iż ten stan rzeczy
pochodzi w znacznej mierze z niepra-
widłowego, w najwyższym stopniu uciążli-
wego dla nas urzędzenia ekspedycyi soli
z warzelni do składów głównych. Śmia-
ło możemy też twierdzić, że jeżeliby Wy-
soki Wydział krajowy raczył ograniczyć
się li na wydawaniu nam swoich certy-
fikatów na pobór soli z pewnych żup,
a pozostawił nam samym urządzenie
przywozu soli z żupy na miejsce sprze-
dazy, moglibyśmy to załatwiać tak tanio,
że nie przekraczając cen maksymalnych,
ustanowionych przez Wysoki Wydział
krajowy, moglibyśmy skutecznie wytrzy-
mywać konkurencję z prywatnymi han-
dlarzami.

Nie ulega też wątpliwości, iż w nie-
których okęgach składów głównych ce-
na soli w drobiazgową sprzedaż mog-
łaby być w takim razie nawet jeszcze
bardziej niższą. Są też okręgi, gdzie
zrównanie ceny soli z sąsiednimi silne-
mi okęgami, mającemi ceny niższe, jest
nawet niezbędnie potrzebnem, jeżeli
sprzedaż ma iść. Tymczasem niezmier-
nie kosztowna i wadliwa spedyca do-
tychczasowa sol z żup stoi teraz temu
na przeszkodzie.

Zasługuje również na troskliwe wy-
jaśnienie ta okoliczność dalsza, iż do
składów Wysokiego Wydziału krajowego
przychodzi zasyłacz sol najgorsza: po-
bitkana, zasmolona i w topkach zde-
formowanych. Lud takiej soli nie chce
kupować nawet za niższą cenę — a to

tem bardziej, gdy prywatni handlarze
dostają topki czyste i gładkie.

Nadto musimy się uzalić, że ze stro-
ny biura solnego Wysokiego Wydziału
krajowego doznajemy dziwnych trudno-
ści w uzyskaniu soli z tych żup, które
w danej okolicy są najbardziej popular-
ne. Lud w to nie wchodzi, że w istocie
rzeczy może nie ma wcale żadnej różni-
cy pomiędzy solą z tej żupy, do której
on jest przyzwyczajony, a inną, która
mu przysyła Wysoki Wydział krajowy.
Dość, że gdy do składu krajowego na-
dejdzie sól z innej żupy, a nie z tej, do
której ludność pewnej okolicy przyzwy-
czaiła się, już jej nikt nie kupuje. Kon-
kurencja prywatna nie zaniedba bowiem
rozgłosić w takim razie, że w składzie
krajowym jest sól „gorsza“ niż u nich,
i lud temu daje wiarę. I to także jest
rzeczą niewytlumaczoną, że gdy do skła-
dów Wysokiego Wydziału krajowego przy-
chodzi sól właśnie z warzelni w danej
okolicy mniej popularnych, prywatni
handlarze mają w obfitej tak sól na
sprzedaż, jaką mieć chcą.

Bardzo szkodliwy także wpływ na
sprzedaż soli pod firmą kraju wywiera
owia jedna dziwna część produkcyi,
zatrzymywana na żupach dla tak zw.
„handlu wolnego“ (Freihandel). Sól ta
służy wyłącznie za narzędzie do parali-
zowania akcyi Wysokiego Wydziału kra-
jowego, obliczonej na to, ażeby cenę
drobiazgowej sprzedaży soli obniżyć.

W ogóle dokąd wys. Wydział kra-
jowy nie będzie efektywnie zakupowa-
co miesiąc przeznaczony mu kontyn-
gent soli na każdej żupie, wraz z ową
1/4 części produkcyi zastrzeżoną przez
ek. rząd dla handlarzy i tym sposobem
jeżeli wys. Wydział krajowy nie stanie
się rzeczywistym panem towaru, tak
długo wszelka czysto biurokracyjna
organizacya handlu solą pozostanie bez-
skuteczna i bezużyteczna.

Może zaś to wys. Wydział krajowy
sładno uczynić nie potrzebując robić
na to jakiegokolwiek wkładów pienię-
żnych, skoro w umowie z ek. rządem
jest zastrzeżony kredyt trzymiesięczny
co do zapłaty za pobraną sól.

Gdyby wówczas wys. Wydział kra-
jowy poruczył tę sól do sprzedaży —
jak się spodziewać należy, wyłącznie
tylko swoim zastępcom — to w takim
razie i dopiero w takim razie wys.
Wydział krajowy mając na prawdę
sól w swoim ręku, byłby panem sytu-
acji w handlu solą i regulowałby istot-
nie ceny soli w kraju. Konkurencja
prywatnych handlarzy z wys. Wydzia-
łem krajowym musiałaby wtedy ustać
stanowczo. Nikt bowiem wówczas nie
mógłby mieć innej soli do swojego roz-
porządzenia jak tylko tę, którą pobierał
mógłby ze składów wysokiego Wydziału
krajowego.

Naturalnie, iż za odpowiednim ubez-
pieczeniem powinibyśmy w takim razie
Wysoki Wydział krajowy przypuścić tak-
że i zastępców swoich do korzystania
do pewnego stopnia z kredytu, który rząd
przyznał jemu w rachunkach solnych —
np. od 1—1 1/2 miesiąca. Jeżeli bowiem
Wysoki Wydział krajowy ująłby rzeczy-
wiście w swoje ręce handel solą w kraju,
musieliby jego zastępcy zakupować na-
raz znaczne zapasy soli, chociaż zapła-
ta z góry gotówką za te zapasy byłaby trze-
dną dla niejednego zastępcy, który zresz-
tą byłby w stanie dostarczyć wszelkich
gwarancyj dotrzymania zobowiązań. Za-
danie, ażeby zastępcy płaćli bezwarun-
kowo z góry gotówką za pobraną sól bez

kupieckiego kredytu, gdy Wysoki Wy-
dział krajowy sam pobiera towar na kre-
dyt i płaći go z dołu dopiero po trzech
miesiącach — nie jest ani potrzeba za-
dana uzasadnieniem, ani słuszną. Przy-
teraźniejszem bowiem urzędzeniu handel
rzeczywisty solą — warzonką pod opieką
Wysokiego Wydziału krajowego nie od-
nosi żadnej zgola korzyści z owego przez
ek. k. rząd przyznanego trzymiesięcznego
kredytu.

Z najgłębszym uszanowaniem podpi-
sani zastępcy Wysokiego Wydziału kra-
jowego przedkładają te uwagi swoje w
obywatelskim poczuciu obowiązku wy-
powiedzenia lojalnie i otwarcie zdania
swojego w kwestyi urzędzenia sprzedaży
soli, którą uważamy za ważną sprawę
publiczną. Sądymy, iż mamy zresztą
prawo głos zabrać w tym przedmocie,
gdy zastępcy zostaliśmy przez Wysoki
Wydział krajowy powołaniem do czynno-
ści, którą współudziału z nim w pracy w tym
zakresie. Nie wymagamy, ażeby Wysoki
Wydział krajowy przytoczone przez nas
fakta bez sprawdzenia, a wnioski bez
dalszego wszechstronnego rozstrząśnienia
przyjął. Owszem, prosimy o jaknajści-
ślej ich rozpatrzenie i gotowi jesteśmy
z podniesieniem czołem stanąć przed są-
dem obywatelskim dla usprawiedliwienia
każdego wypowiedzianego tu zdania, o-
ile które z nich us, rawiedliwienia po-
trzebowaloby.

W końcu zaś niech nam wolno bę-
dzie uczynić uwagę, iż usunęłoby się
niejedno niemiłe nieporozumienie, gdyby
Wysoki Wydział krajowy zamiast poe-
gąć wyłącznie na zdaniu swego biura,
raczył co do niektórych przynajmniej
kwestyi szczegółowych zapytać o zdanie
miejscowe czynniki, jak mianowicie Wy-
działy powiatowe i swoje zastępców. Do
spraw takich zaliczamy np. oznaczenie
możliwej ceny sprzedaży topki soli w da-
nym okręgu i wybór żup, do których
pewien okręg powinien być przydziel-
ony.

Na podstawie zaś wyluszczonej tu
uwag mamy zaszczyt upraszać, ażeby
Wysoki Wydział krajowy wziął pod roz-
wagę i przychylnie uwzględnić raczył
wnioski następujące:

I. Ta 1/4 części produkcyi soli we
wschodnio-galicyjskich warzelniach, któ-
rą ek. k. rząd zastrzegł dla t. z. „wolne-
go handlu“ powinna być sprzedawana
nie prywatnym handlarzom, ale wyso-
kiemu Wydziałowi krajowemu do użyt-
kowania w celu regulacyi cen soli
w kraju.

II. Całą ilość soli, oddaną wysokiemu
Wydziałowi krajowemu w myśl warun-
ków przez ek. rząd ustanowionych, do
rozsprzedaży w 59 powiatach, powinien
wysoki Wydział krajowy rzeczywist-
nie iść i zakupować i obejmować w po-
siadanie w ilościach, odpowiadających
np. miesięcznemu kontyngentowi, dla ka-
żdej żupy wyznaczonemu — a to wraz
z ową 1/4 części produkcyi, którą ek. k.
rząd zatrzymuje dla handlarzy prywa-
tnych.

III. Zakupioną w ten sposób sól bę-
dzie wysoki Wydział krajowy poruczał
do rozsprzedaży wyłącznie swoim
zastępcom w składach głównych.

IV. Każdy skład główny będzie przy-
dzielony stale do jednej lub do dwóch
żup, z których miałyby sól pobierać,
a to na podstawie opinii właściwego wy-
działu powiatowego i z możliwym uwzględ-
nieniem życzeń zastępców.

V. Ceny pierwotne topki soli, usta-
nowione przez wysoki Wydział krajowy

dla każdego okręgu, mają ulegz rewiz-
yi — na podstawie dotychczas poczy-
nionych doświadczeń, tudzież po wysłu-
chaniu opinii wydziałów powiatowych i
zastępców.

VI. Zastępców raczy Wysoki Wy-
dział krajowy — naturalnie za odpo-
wiednim ubezpieczeniem, udzielać kre-
dytu przy zamówieniach soli na czas od
30 — 45 dni.

VII. Zastępców ma być wolno w
razie uzdanej potrzeby sprzedawać sól
w pewnych miejscowościach poniżej
ceny maksymalnej, przez Wysoki Wy-
dział krajowy ustanowionej — w za-
daniu zaś wypadku powyżej tejże ceny.

VIII. Przy zamówieniu płacić ma za-
stępstwo należność fiskalną za sól z do-
liczeniem pewnej prowizyi na koszt u-
trzymania administracyi centralnej kra-
jowej sprzedaży soli, tudzież na koszt
kontroli nad zastępcami. Wys. wydział
krajowy będzie wydawał na tej podsta-
wie certyfikaty, upoważniające do pobo-
ru soli z odnośnej żupy. Dostawa zaś
z żupy do składu głównego ma być po-
zostawioną zastępców do urzędzenia we-
dług jego własnego swobodnego uznania.

IX. Wszelka kontrola nad zastęp-
stwami, jakoteż rygory zastrzeżone na
wypadek przekroczenia przez nie przepi-
sów normujących sprzedaż soli pod firmą
kraju, pozostają nieknięte.

X. Wysoki Wydział krajowy raczy
poważyć albo sąd obywatelski albo też
ankietę do orzeczenia, o ile zawarte w
niniejszem podaniu uwagi i wnioski są u-
zasadnione i zasługują przeto na uwzględ-
nienie, lub nie?

Lwów 26 sierpnia 1893.
Zastępcy Wysokiego Wydziału krajowego
do sprzedaży soli:

(Podpisano):
Powiatowe Towarzystwo handlowe we
Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane
z poręką ograniczoną. Dyreksja: *Włod-
mierz Chaberski w. r., Edward Hellwig
w. r., Teofil Merunowicz w. r.* (za skła-
dy główne: Stanisławów i Be-
dnarów).

Powiatowe Towarzystwo handlowe w Sta-
nisławowie, stowarzyszenie zarejestrowane
z poręką ograniczoną. Dyreksja: *Paweł
Bryla w. r., Ferdynand Fiedler
w. r., Stanisław Horoszkiewicz w. r.*
(za składy główne: Stanisławów i Be-
dnarów).

Marceli Ochanowicz w. r. za skład główny
Tyśmienica.

Antoni Wolczuk i Spół. za skład główny
Maryampol.

względem za nami świadczyć będą" — i słusznie postępuje, nie starając się o przysyłanie na wystawie gospodarczych braków kraju marnem fraszkami; a choć w niektórych grupach i działach, jak np. w grupie maszyn, dopuszcza do udziału także obce wytwory, to nie dla zatarcia braków — lecz dla dobrze zrozumienia celów informacyjnych.

Samo jednak przyznaje się do pewnych wad i braków, a nawet i systematyczne ich ugrupowanie nie wystarcza ku poprawie — lecz trzeba nadto obmyśleć zarazem i przedstawić środki, wiążące do usunięcia onych niedostatków.

We wszelkich gałęziach gospodarstwa ludzkiego dobrze ułożony plan daje najlepszą i najdokładniejszą odpowiedź na pytanie o skutku zamierzonych działań, a w licznych wypadkach stanowi już niemal połowę czynu; to też pragniemy gorąco nie tylko, aby wystawa roku 1894 dała nam poznac obok dodatków także i inne czynniki naszej gospodarki, lecz aby nam przedstawiła zarazem odpowiednie plany, na podstawie których mogłaby być przedsięwzięta naprawa ujemnych czynników.

Dobrze obliczone i wykonane plany tudzież do środków zastosowane kosztorysy, zakreślające pracę na przyszłość, stanowią wyraz energii społeczeństwa i dają miarę przyszłej je. o potęgi. To też o ile przeszłościowa „retrospektywa” wystawa jest pouczająca, o tyle „prospektywa” na wystawie gospodarczych planów na przyszłość — budująca być może.

Szczególne programy wystawy r. 1894 dopuszczają wprawdzie wyraźnie lub milcząco projekta, plany i kosztorysy do udziału w wystawie, a w niektórych działach staraniem komitetu wystawowego będą uwzględniane także plany mających dopiero wejść w życie przedsięwzięcia; mimo to jednak poczuwamy się do obowiązku zabrać głos w tej sprawie; gdyż z jednej strony chodzi nam o zwrócenie szczególniejszej uwagi na doniosłość prospektywnego kierunku wystawy, a z drugiej o zachęcenie techników naszych tudzież ekonomistów, zajmujących się technicznymi warunkami rozwoju naszej produkcji — do jak najliczniejszego obeśnania wystaw planami i kosztorysami, tudzież projektami w ogóle.

Mnogosć dobrych projektów i planów ułatwi o ile możności jak najlepszy wybór a zarazem da miarę pomysłowości naszej i dbałości o przyszłość, w pomroce której kryje się jeszcze wiele spraw ważnych a dotychczas jeszcze niezrealizowanych niestety.

Oto np. regulacja wód, to żywotna sprawa naszego kraju, spoczywająca wygodnie gdzieś w aktach ministerialnych, a pozwalająca tymczasem, aby kraj padał ofiarą ciągłych powodzi, rodnących nędzę i pomór — czyż nie wymaga jak najrychlejszego ukończenia szczególnych planów regulacyjnych, aby na podstawie sporządzonego już planu ogólnego można było niezwłocznie przystąpić do zatratienia tej w niebogłosy wolażącej sprawy.

Wiele naszych wylewnymi groźnych rzek i potoków nie posiada jeszcze dotychczas szczególnych planów regulacyjnych; nie wątpimy jednak, że komitet wystawowy postara się o dotychczas władz o jak najobszerniejszy, a o ile możliwości zupełny zbiór planów i kosztorysów odnoszących się do wszystkich naszych wód wymagających uregulowania; — zwracamy atoli uwagę na to, że oprócz urzędowych, byłyby na wystawie bardzo pożądane także prywatne plany regulacyjne, tudzież kosztorysy.

Ochrona lasów, zalesienie stoków górskich i melioracje polne, — oto również pole, na którym, oprócz dyrekcyi dóbr państwowych i Wydziału krajowego, mogłoby znaleźć teren do popisu także poza urzędowymi sferami stojący technicy leśni i melioracyjni — tudzież w ogóle leśnicy i agromowowie; a zalesienie różnych zaprzatrywałoby w niedzielnym kierunku korzystny dać wynik.

Podobnie dla rozwoju górnictwa w kraju byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby oprócz ogólnej poglądowej mapy geologicznej i urzędowych wykazów granicznych co do soli — pojawiły się na wystawie także oddzielnie dla każdego minerału plany i zestawienia graficzne, odnoszące się do eksploatacyi niekiedy jeszcze kopalnych obszarów.

W dziale przemysłu rolniczego przysłałyby się również niektóre plany, jak np. plan na mniejszą skalę urządzona, a więc nawet dla naszej nieśmiałości przedsięwzięcia przysięgłej cukrowni; graficzne mapy obszarów przywłokistych i innych roślin przemysłowych.

W grupach wystawowych, odnoszących się do naszego przemysłu, mogłaby oprócz owoców pracy troskliwej o rozwój tegoż przemysłu krajowej komisji przemysłowej przedstawić chociaż w zarysie dalszy jej program na najbliższy okres; tudzież postarać się o zapoznanie naszych przemysłowców i rzemieślników z najnowszymi przyrządami i motorami, zastosowanymi do potrzeb warstwowości.

W Wiedniu urządzane bywały przez cały rok perypetecznymi wystawami co raz to nowych narzędzi, maszyn i motorów z zakresu rzemiosła i drobnego przemysłu, połączone z bezpłatnymi wykładami o konstrukcyi i używaniu owych przyrządów. Zjeżdżając się tam bądź na własne koszt, bądź też na koszt towarzyszy lub krajów, przemysłowcy z różnych okolic Austrii; tylko Galicja o tem nie pamięta; nie że by więc było przynajmniej na czas wystawy naszej r. 1894 postarać się o sprowadzenie do hali maszyn owych tak ważnych dla rzemiosła i drobnego przemysłu przyrządów tudzież motorów i urządzeń tam szeregiem pouczających wykładów.

Pomocnicze owe maszyny, które w krajach przemysłowych mają służyć rze-

mieslnikom i drobnym przemysłowcom jako broń konkurencyjna przeciw fabrykom — mogłyby u nas stać się zarodem przemysłu fabrycznego, zdolnego do konkurencyi z zalewającymi obecnie nasz kraj obcymi fabrykami.

Zapowiadana encyklika papieska.

Ze stron rozmaitych zapowiadano, że na zamknięcie swego jubileuszu Leon XIII wyda encyklikę, w której ogłosi niejakią treść treści swoich sławnych encyklik dotychczasowych i swoich poglądów. Ma ona ściśle określić te zasady, których społeczeństwa dzisiaj się winny się trzymać i bronić ich dopa- dli, jeżeli nie chcą się rozpaść, za- sady zatem, które są podstawą wszelkiego rozwoju. Chociaż Leon XIII pi- sma tego nie rozesał jeszcze do rządu, jak to zamierza, treść nowej encykliki nie jest już tajemnicą.

Zaczynać się ona ma, jak zapewnia- ją, od określenia pojęcia rządu w ogólności. Leon XIII zaznacza, że forma wszelkiego rządu nie jest dziełem rąk ludzkich, ale boskich i wyrabia się po- woli, w ciągu historycznego przebiegu życia narodowego. Przeciw niej więc powstawać i pragnąć ją zmienić, jest to powstawać przeciw samemu Bogu.

Wszelki porządek społeczny, mówi dalej encyklika, opiera się w świecie na prawach i obowiązkach ustanawianych nie tylko między ludźmi, ale głównie między ludźmi i Bo- giem. Naruszenie więc tych praw jest naruszeniem nie tylko porządku społecznego, ale zamachem na instytucję wypływającą z woli bożej.

Własność jest i musi być za- wsze rzeczą świętą i szanowaną, bo tego ucza prawa boskie. Ubodzy nie powinni się domagać lub żądać, ale prosić bogatych o pomoc. Pomoc ta zaś nie ma być podawana w for- mie jałmużny, ale pod postacią pracy. Kto nie pracuje, ten nie powin- nien jeść, nie ma do tego żadnego prawa; wszelako, kto pomimo starań i zabiegów a szczerzej chęci do pracy, zarobku znaleźć nie może, temu winni bogaci dopomóc.

Określiwszy w ten sposób główne zasady, Ojciec św. przechodzi do zaj- mującej dziś wszystkich kwestyi so- cjalnej i oto co o niej mówi: Nale- ży na to zwrócić uwagę, że robotnicy dopóty praw nie uzyskają, dopóki słu- chać będą agitatorów. Z tego powodu wszelkie ich żmowy i bezrobocie nie przyniosą żadnego realnego pożytku. Każdy człowiek ma prawo istnieć i pracować. Jest to prawda, ale tylko istnieć, nigdy zaś zbiorowa, ztąd żmowy są zawsze czynem gwałtu, a co zatem idzie: czynem nieprawnym. Kwe- stya robotnicza dopóty nie będzie roz- wiązana, dopóki robotnicy nie wezmą rozbratu z socyalistami i anarchistami. W kołen tych uwag o sprawie socyal- nej, Leon XIII. zaznacza konieczność ustanowienia *maximum* pracy i *minimum* zarobku.

Tyle dotychczas przedostało się do publicznej wiadomości o przyszłej encyklice papieskiej.

Witte w Niżnym Nowogrodzie.

Lwów d. 28. sierpnia.

Minister skarbu rosyjski Witte przy- był na słynny jarmark niżno-nowgo- rodzki, na który kupy z najodleg- lszych stron Azji, a nawet z Chin za swymi towarami, tudzież po towary eu- ropejskie, a głównie po rosyjskie przy- bywają. Na targowicę Oryentu obliczany jest głównie przysł rosyjski, któ- remu rząd wszelkiej używa opieki, z krzywdą rolnictwa.

Komitet jarmarzny udał się do mi- nistra, aby złożyć od stanu kupieckiego podziękowanie za pieczęć około interesów handlu i przemysłu rosyjskiego, która też pieczęciąłością powodował się w rokowaniach handlowych z Niemcami, zupełnie odpowiednio niniejszym potrzebom ekonomicznym Rosyi. Witte odpowiedział:

„Bardzo mi przyjemnie usłyszeć od zebranego na starorosijskim jarmarku niżno-nowgorodzkiem uczucia kupiectwa co do przyszłości, jakie nas czeka w sprawie naszych stosunków handlowych z Niemcami.

Okoliczności, które niniejszy stan rzeczy wywołały, są powszechnie wiadome. Szczerze pragniemy uniknąć to- go co zaszło, wyrażiliśmy też życzenie, aby spróbowano wszystkiego, aby poło- żyć koniec sytuacji, która dla obu stron jest rujnująca. Wszelako gorące pra- gnienie, aby rokowania w spokoju się ukończyły, nie może nas zwalniać od obowiązku myślenia o przyszłości. By- łoby to gorzej niż lekkomyślność, dla u- zobowiązania i trwałości braci na siebie zobowiązania, któreby przemysłem Rosyi wztrząsnąć mogły.

Nie wymagamy od Niemiec żadnych ofiar. Jedynym życzeniem Rosyi jest, a- by jej sąsiad, który z Rosją złączony jest wieloletnimi stosunkami przyjaźniskimi, z importem ro- syjskim tak samo postępował, jak z im- portem wszelkich innych krajów. Nie wymagamy od Niemiec, żądających zniżek taryfy cłowej, którychby całej reszcie świata nie były na dady. Jeżeli Niemcy do zupełnego postawienia Rosyi na rów- ni z innymi krajami tylko drogą pod- wyższenia swojej taryfy dojść mogą, to i na to się zgadzamy. Postawieniem zaś Rosyi na równi z wszystkimi innymi krajami — rzecz jasna — nie mogą Niemcy w nieczym życia swego ekono- micznego narazić na szkodę, dla Nie- miec rzecz to całkiem obojętna, czy pro-

dukta, jakich potrzebują, sprowadzane będą z Rosyi, czy z któregośkolwiek in- nego kraju. Niemcy jednakowoż czegoś zupełnie innego żądają.

Rosya pomimo, że nie było traktatu handlowego z Niemcami, nigdy do nich nie stosowała uciążliwych norm cło- wych niż do innych krajów; Rosya mia- ła jednakową taryfę dla wszystkich. Rząd niemiecki atoli żądał zniżenia tej dla wszystkich jednakowej taryfy, a tak my pragniemy tylko tego, aby Niemcy z na- mi tak samo jak z innymi państwami postępowały. Rząd niemiecki tem się nie zadowala, żąda on ponadto stanowczo zniżenia naszej taryfy, która jest jedynie odpowiednio wewnętrzny potrzebom Rosyi ułożona.

Tego rodzaju żądania sprowadzają kwestyę obopólnych stosunków cłowych na drogę targu, samowoli, wiele śliżka, jak się okazało. Oprócz zasady, iż każde państwo swoją taryfę cłową swobodnie, odpowiednio swoim własnym potrzebom układa, i tylko się zobowiązuje stosować ją porówno do wszystkich krajów zaprzy- jaźnionych, niemasz żadnych innych sta- tych podwalin do traktatów handlowych, jeżeli mągi być dziełem słusznym sto- sunków międzynarodowych.

Odstępowanie od tej zasady może do- prowadzić do antagonizmu, i dla han- dlu wytworzyć szereg niespodzianek. Między innymi może się wydarzyć, iżby zniżki cłowe, do których Niemcy w swo- im dążą interesie, w rzeczywistości stały się w znacznej mierze korzystnymi dla rywali Niemiec i Rosyi.

Ale nie masz złego, co by na dobre nie wychodziło. Niniejsze wypadki z całą dobitnością wykazały, jak bardzo publiczne uczucie Niemiec i Rosyi pragnie pokoju i miru. Jestto fakt niezawodnie wielce po- cieszący, a ponieważ taki fakt istnieje, można się też spodziewać, że zdrowy rozum odniesie zwycięstwo, i na podstawie słusznego obopólnych intere- sów uznania ugodę wytworzy.”

KORESPONDENCJE.

Paryż 25. sierpnia.

(Paryż w lecie. — Kanalizacja Paryża.)

„Ależ w lecie jest gorąco!”
Autor tego pełnego myśli zdania, przebaczy mi, że nie wymieniam jego nazwiska, ale przy 26 stopniach Reau- mura, pamięć często zawodzi. Czytelnik przebywający w miejskim ustroniu szczy- dli zacytował z powyższej prawdy, ale dla tego, którego obowiązek zmuszał do po- zostawania w płonącym piecu, Paryżem zwanego, wszystko obecnie zawiera się w tem zdaniu.

Gdyby był Anglikiem lub Amery- kaninem, pisałby o falach płomieni, którymi w tej chwili *Ville Lumiere* jest nawiedzone. Gdyby był przyrodnikiem mógłby wam opowiadać pouczające rze- czy o inwazyi drobnych muszek, które w tym roku miliardami unoszą się w po- wietrzu, wskazując się wszędzie, a któ- rych ukłócia nader są dokuczliwe. Ale jestem tylko dziennikarzem i muszę o- strzedz: nie przybywajcie w obecnej po- rze do Paryża.

Nawet rodowity Paryżanin, który zna wszystkie zakątki swego ukończonego miasta i wie, gdzie i kiedy można do- stać dobrych zimnych jak lód napoi, nie może obecnie dać sobie rady. Dla ob- cych zaś pobyt tu teraz jest wprost nie- możliwym. Przypatrzy się tylko groma- dzie Anglików, których Cook jak towar z miejsca na miejsce po zniżonych ce- nach przewozi. Jakżeż wyglądał panowie i panie Smith, Brown i Robinson? Każdy roztopiony jak masło w słońcu. Przechadzki ich po mieście ograniczać się muszą na zwiżdżaniu kościółów i mu- zeów, w których zawsze chłodniejsza temperatura panuje. Teatry, z wyjątkiem kilku przedmiejskich, prawie wszystkie zamknięte. *Theatre français* otworzył swoje podwoje wprawdzie onegdaj, ale po to tylko, by pomnożyć miejsca udre- czeń lubowników sceny. Z całym szacu- niem jestem dla „dzieci Moliera”, ale rozpoczynając sezon zimowy podczas naj- większych upałów wydaje mi się bardzo... dziwnym.

W operze przedstawienia idą bez przerwy i w jej olbrzymiej sali jest je- szcze dość znośnie. Podczas przedstawie- niu *Walkire* ma się nadto też przyjemność, że widzi się oprócz siebie i widzów także innych ludzi, smażonych w większym jeszcze ogniu na scenie. W każdym ra- zie sprawa to pewną ulgę.

Poza tem Paryż jest pusty. Kawiarne na bulwarach, w których nigdy nie ma dość miejsca, świecą pustkami, a nawet ogródki na *Champs Elysees* skarżą się na brak gości. Weselo i ludno tylko w *Cirque d'été*. Po Loli Fuller świeci tu tryumfy młody Gérard, który wykonuje tancerz wężowy na koniu. Myli się, kto sądzi, że tancerz i jeździź lichy. Przeci- wnie całe arrangement jest oryginalne, pełne niespodzianek i świetnie wykona- ne. Cały kryty pogrążony bywa w cie- mności, nawet piasek areny pokryty zo- stał czarnym dywanem. Potem wypro- wadzają czarnego konia i na nim młde Gérard, stojąca w tęczyowy kostium wy- konuje swój taniec, podczas którego oświe- cają ją promienie elektrycznego światła, przepuszczane przez różnokolorowe szkła. Całość jest bardzo efektowna. Obecnie młde Gérard jest najgłośniejszą osobą w Paryżu.

Sprawa uzdrowienia Paryża we- chdzi znowa na porządek dzienny z powo- du brosu ury nowego radcy generalnego Barriera, który usiłuje dowiedzieć, że za- chwalany przez radę miejską system obec- nej kanalizacji jest wadliwy. Wiadomo, że w r. 1881 przeprowadzono kanały do miejscowości, gdzie nieczystości w taki sposób niejako przefiltrowana cho- dziła do Sekwany. W ostatnich cza- sach rada miejska zdecydowała się do

800 hektarów, zużytkowanych Gonnevil- liers, przyłączyć jeszcze 800 hektarów w Achères, 200 w Mery-sur-Oise i 200 w Mureaux, a rada generalna departa- mentu Sekwany na taki użytek przezna- czyła również Crétail. Obie te decyzje w swoim czasie wywołały ogromne nie- zadowolenie w sąsiadujących z Paryżem miasteczkach. I właśnie Barrier z tej przyczyny zajął się dokładnym zbadaniem sprawy. Najpierw stawia on pytanie na- stępujące: czy cała ilość wody nieczyste- j filtruje się przez grunt? Na to odpowia- da stanowczo: nie. Filtruje się tylko ta ka ilość, którą uważają tameczni rolnicy za potrzebną dla siebie; jeśli pora jest dżdżysta i zimna i grunt nie wymaga dodatkowej wilgoci, wtedy właściciele ujścia kanałów zamykają, a ponieważ pompy ustawicznie pracują, nieczystości odpływają wprost do Sekwany.

Co do wpływu na roślinność, jest on zgubny. Jarzyny w Gonnevilliers ma- ją cechy roślin z gruntów bagnistych, obfitują w wodę, zmniejszają ogromnie swoją objętość przy gotowaniu i źle się konserwują. Pod względem chemicznym są one ubogie w pierwiastki spożywcze, a ztąd stanowią zły pokarm tak dla zwierząt, jak i dla ludzi. Zboże zaś jest wodniste, zbyt wysokie, słoma wadli- wa, uboga w sole wapienne, zdatna chyba na karm dla bydła tylko w stanie zie- lonego, a i wtedy wpływać może, podob- nie jak sód, na rozwojenie mleka i uczynienia go mniej pożywnym. Pod względem higienicznym system ten jest również szkodliwym. Autor powołuje się tu na słowa Pasteura, wypowiedziane w radzie higienicznej w r. 1888. Wreszcie kohezy Barrier broszurę wnioskiem, aby zamiast zarażać powietrze gęsto zalud- nionych okolic Paryża, wyprowadzić nieczystości do olbrzymiej równiny Beauce albo na nieuprawne pola w So- logne i Champaign.

Ze zdrojowisk.

Im Herrnhause am Erlaf See bei Maria Zell.

Tak brzmi adres rajny, w którym po ośmioldniowych wędrówkach znalazłem kąt spoczynku cudownej piękności, a spocząwszy dwa dni przypomniałem so- bie ostatnie słowa redaktora rzuczone mi do wagonu: „A pisz!”

To „pisz”, daruj redaktorze, zawolałeś tonem tak pełnym niwiary w skute- cność twojego rozkazu, że na przekór tobie piszę przy pierwszym wypoczynku.

Mój „Herrnhause” to mały hotel trzy kwadrans drogi za Maria-Zell położony, stojący tuż nad samem jeziorem Erlaf, w którym codziennie w południe rozkosznej używam kąpeli, skacząc z łodzi w jego nurty... u brzegu tam w dali widać jak szpileczki głowy kąpiących się. Jest tu cudownie pięknie i bajecznie tanio; za dwa umebłowane pokoje z balkonem, za usługę, światło itd. zapłacę za miesiąc 50 koron, a wliczonem w to będzie także „serwis, posiłek, świeca” i wszyst- kie inne kawałki, które lwowski hotelo osobno likwidują.

Ceny jedzenia, które jest doskonałe, w tym samym stosunku, napoje świetne a cena ich zwykła.

O tem masle, mleku, poizomkach, pstrągach itd. nie macie pojęcia... cho- dy by w „ogrodzie zdrowia” Fleischmana pod żółkiewską rogatką.

Z balkonu, gdzie jem śniadanie, któ- rego nie zatrzyma mi chłopak z drukarni żądaniem manuskryptu (co za rozkosz!) rozciąga się widok, na taki zaszane won- ną i całkiem odmienną florą średnio al- pejską... na góry staczające się w jezio- ro Erlaf, leżące a stóp moich. Do poko- ju miasto brodatych postaci moich nie- nasyconych wierzycieli, zagładzą świer- ki i modrzewie, jeszcze żaden z moich lwowskich „przyjaciół” nie zrobił mi swej „miłej” wizyty (co za rozkosz!)
Drzew liściastych tu nie ma; dolina zamknięta żuńchem gór od północy i wschodu, ma tak łagodny klimat, że o zachodzie słońca nie ma zmiany tempe- ratury.

„Erlaf-See” jest niedawno odkrytą miejscowością i dlatego też tak tu jest tanio, za rok lub dwa będzie i tu już świstać lokomotywa, zaroi się turystami i zaraz jezioro Erlaf dostanie w Bede- kerze dwie gwiazdki.

O Mariusz nie piszę; dla kogoś, co wiele świata widział miejscowość to nie zachwycająca. Krocie pielgrzymów, na- pływają tu nieustannie, jest bowiem ko- ściół rozgłosu cudami Najsw. Panny, skarbem pełen niewidzialnych kosztowno- ści i „skoncecentrowany katolicyzm”.

Dziś zrobiłem le *tour du lac* i jestem oczarowany.

Z przeciwległego brzegu jeziora otwo- rzyły się nagle widoki na głęboką dolinę, wy- strojona jak park w bujnozielone bukie- ty i krzewy i wysokiopienne modrzewie, okoloną niby bramą Alp, niebotycznymi górami, groźnymi jak skaliste olbrzymy. A za mną gładka szczyba szaro niebieska, zdradliwego Erlafa.

Jest tu cudownie pięknie, ten kon- trast dolin miękko pięknych i dzikiego piękna gór jest zachwycający. Gorąca nie mamy, powietrze ma 18—20°, woda 17—19°.

A teraz trochę z pedagogii. Stuchaj- cie, bo z tego każdy ojciec, a szczegól- nie matka z łatwością korzystać może. Jest to wynalazek gospodyni Herrnhau- su, by utrzymać posłuch między dziećmi, których ma „naście”.

W korytarzu pod murem stoją rze- dem przyrządy kary, narzędzia wszy- stkim zresztą niezbędne; w Herrnhau- sie jednak nabierają te instrumenty stra- sznego znaczenia. To pewna, że deli- kwenci ze złamaną mianą skruchy odia- dają swe kary, *verbum ad literam*, a pa- ni gospodyni ręczy za skuteczność tej „freihaitstrafe”.

Bądźcie zdrowi i myślcie o mnie, bo ja wszelkimi siłami staram się o was zapomnieć.

E. G.

Z Maryówki dnia 26 sierpnia. Pod wrażeniem dłuższego pobytu w Maryówce piszę tych kilka słów, by zwrócić uwagę Lwowian na ten zakład hydropatyczny, urzą- dzonego rozumnie i dobrze, a prztem tak bli- skiego Lwowa, że istotnie zdziwić się należy, jeżeli kto szuka korporencji nerwów po dalekich „Wasserheilanstaltach”, gdzie za drogie pieniądze jest się na łase bade- nierów. W Maryówce ma się wszystko, co stanowi warunek skutecznej kuracyi hydro- patycznej, a więc znakomite i zdrowe je- dzenie, wyborną wodę, pomieszkanie wygo- dne, leczniczą usługę bardzo dobrą, a za- razem ład i ciszę. Nie małej wagi jest także to, jaki umieli nadać zakładowi swojemu właściciele zakładu, których czujność i dba- łość odczuwa się na każdym kroku. Nie dla banalnej reklamy piszę te pochwały, ale wprost z obowiązku podniesienia rzeczy istotnie dobrej. A najwięcej sobie chwałę tę błoga jednostajność życia, której to w Mary- ówce nie nie przerywa i w całym sezonie je- den tylko dzień był wyjątkowo trochę gło- śniejszym, dzień imienin właścicieli; w dniu tym sprawiono niespodziankę sprowadzeniem ze Lwowa doborowej muzyki, oświetleniem ogrodu ogniami sztucznymi i cicha Maryów- ka rozluźniała się, a solenizantka odbięrając serdeczne życzenia kuracjuszy, zacerpnęła zapewne ochoty do dalszej troskliwości około zakładu. Dodać winniem, że zakład ten rozpoczął dopiero drugi rok istnienia, więc nie dziw, że tam nie rojno, ale tem lepiej dla tych, co tam w tej chwili szukają zdra- wi i spokoju.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 Sierpnia.

Biura administracyi, wy- dawnictwa i redakcyi „Gazety Narodowej” przeniesione zosta- na w połowie września do gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwi- ka 1. 3), gdzie się dotychczas mieściła cukiernia Kosteckiego.

Zapiski osobiste. P. Romuald Theodo- rowicz, redaktor *Szczułka*, podniósł się z ciężkiej choroby, wyjechał na czas dłuż- szy do Szwejcaria, celem poratowania zdrowia.

Przeniesienia. Namieśnik przeniośł adjunkta budownictwa, Karola Zygmunta Richtmana ze Stanisławowa do Lwowa, adjunkta zaś budownictwa Feliksa Stanisła- wa Felka ze Lwowa do Stanisławowa.

Ze spraw kolejowych. Inżynier p. Zygmunt Jasiński powołany przez generała dyrekcyi do trasowania i budowy linii Tar- nopol-Halicz, przeniośł się wczoraj na po- byt do Tarnopola.

Dyrekcya skarbową ogłasza: Z dniem 1. lipca 1893 wyszły z obiegu listy prze- wozowe kolejowe z wdrukanym znaczkiem stemplowym emisji 1884.

Według rozporządzenia Wys. minist- rstwa skarbu z dnia 4. lipca 1893, umiesz- czonego w dzienniku ustaw państwa nr. 116, mogą przeznaczone do tego urzędy sprze- dazy wymienić te wyszły z obiegu listy prze- wozowe na nowe listy emisji 1893, jedynie do dnia 30. września 1893. Na ten dzień przekreślony termin do wymiany zwraca się uwagę stron interesowanych.

Ślub. W Ohełmie, w Królestwie Pol- skiem, odbył się ślub panny Bronisławy Boruckiej, córki aptekarza, z p. Kazimie- rem Szulcem, docentem szkoły rolniczej w Duhlanach.

Z niedzieli. Nie kijem go, to go pa- kają — nie było wczoraj deszczu, ale za to było zimno i chłodno jak w późnej jesieni. Mimo to mnóstwo osób wybrało się za mu- ry miejskie do Brzuchowic i Zimnej Wody, korzystając skwapliwie z uśmiechu pogo- dzonego nieba. Ostatnia to niedziela, którą Lwów spędził pozbawiony gwaru i śmiechu studenckiego i w ogóle można powiedzieć dziecięcego. Za siedm dni zaroją się gma- chy szkolne postaciami tych młodych i mni- ejszych istot, które są dumą swoich ojców a weselem matek. Wczoraj jednak do wtóru z melancholijnym północno-mroźnym wia- trem, smętnie nastrojona myśl ulatywała pod gaje wiejskie, bory i lasy, pod strze- chy i dworki, szukając tych drogiach na- szych młodych szkolarzy i rozwesalając się na wspomnienie, iż oni obecnie z całym zapalem młodości, pełną pierśią czerpią ze skarbnicy matki-ziemi siły do przyszłej pracy, zapomnienie minionych trudów i rozkosz chwili obecnej.

Sady przysięgłych. Piąta zwyczajna sesja roków rozpoczyna się w lwowskim sądzie krajowym 1. września br. Rozprawy będą się odbywać w nowym gmachu spra- wliwości przy ulicy Batorego. Sądzone będą sprawy: 1. września Józef Klein kra- dzież. 2. Iwan Pawliw rabunek. 4. Szu- ko Ornat kraździe. 5. Jan Łuszczyszyn kra- dzież. 6. Michał Mazurek zgwałcenie. 7. Onufry Chonin rabunek. 8. Józ. Danile- wicz oszustwo. i Mikołaj Rajta fałszywa przysięga. 9. Włodzimierz Łuczyk obraza czo- li. 10. Sodukski Kazimierz zabójstwo. 11. Ka- taryzna Mudrak morderstwo. 12. Andruch Kiel zabójstwo. 13. Katarzyna Paraniecz podpalenie.

Nowy gmach sprawliwości zwie- dził w sobotę arcykierstwo Leopoldowe. Przybycia ich oczekiwali wiceprezydent wy- szszego sądu Muziek Teodorczyk, wicepre- zydent sądu krajowego Białoskrski i kierow- ni budowy starszy inżynier ministerialny Skowron. Arcykierstwo zwiedziło szczegó- łowo nowy gmach, wyrażając się z wielkim uznaniem o samej budowie tudzież o prak- tyczności wewnętrznych urządzeń. Na ży- czenie arcykierstwy, zostali arcykierstwo o- prowadzeni po arestach sądowych. Arcy- kierstwa wyrażała się bardzo pochlebnie o urządzeniu kuchni więziennych. Pobyt arcy- kierstwa trwał całą godzinę. Przy opuszcze- niu gmachu sądowego raczyli dostojni goście wyrazić swe podziękowanie przewodniczą- cemu komitetu budowy p. wiceprezydentowi Teodorczykowi jakoteż p. Białoskrskiemu i Skowronowi za udzielenie informacji. Na- stępnie zwiedzał gmach sprawliwości na- mieśnik hr. Bałeni w towarzystwie wice-

prezydenta miasta p. Marchwickiego. Ta hr. Bałeni jakoteż i wiceprezydent miast wyrażali się bardzo korzystnie o tej budo- wie, szczególnie podobała im się sala roz- praw dla sądziów przysięgłych, przyczem hr. Bałeni zaznaczył, że kosztu budowy sto- sunkowo do okazałości budynku są wcale nie wielkie.

Wynoszą one rzeczywiscie tylko 173,000 zł. na preliminarzowych 175,000, a więcej- już w to należy, koszt dwóch lwów, spo- czywających, których wykończeniem do o- dzobę przedsięwzięcia przyczynił się zająć lwowski ar- tyista prof. Marconi. Również i szczyt ukoń- czonego już właśnie centrum gmachu spra- wliwości zdobi artystyczna rzeźba, przed- stawiająca sprawiłość z mieczem i wa- gami, a w korytarzu przed wejściem do sa- li rozpraw na pierwszym piętrze, stanie biust cesarza Franciszka Józefa pomysł ar- tysty p. Popiela, obecnie wykonywany do- piero we Florencji.

Cały budynek jest dwupiętrowy z piwni- cami, w których umieszczone są kaloryfery, oświetlaniem zaś będzie gazem. Już dnia 9. września do ukończonej środkowej budowli i pierwszej części prawego skrzydła spro- wadzą się sądziowie śledczy sądu karnego, drugie piętro zaś zajmie na razie prokura- toria państwa. Przez ciąg dalszych 4 lat po kolei sprowadzi się do gmachu cały sąd krajowy karny, prokuratoria państwa i sąd wyższy krajowy.

Budowa cała jest nadzwyczajnie syme- tryczną i pełną artystycznego wdzięku. Szczególnie pierwsze piętro środkowe jest arcydziełem w swoim rodzaju.

Przedniek przed główną salą rozpraw, którego sklepienie podtrzymują kolumny to- skańskiego porządku, czyni nader estetyczne wrażenie przestrzoności, światła i lekkości, dzięki bardzo pięknemu lukowaniu sklepie- nia. Pracował nad tem sam starszy inży- nier p. Skowron. W przednim tym przed- nieku biegnie korytarz obok rozma- itych ubikacyi, stojących w związku z salą rozpraw, i korytarz ten, względnie jego przęga zadziwiająco doskonale utrąfona per- spektywą. Nietylko znawców ale najgrub- szych nawet pod względem architektury ignorantów dwie te piękne rzeczy w za- chwyty wprawiają.

Między stolicami prowincjonalnymi w An- stryi będzie się oddać szczyt Lwów naj- piękniejszą salą rozpraw, a co do wielkości to ustąpi tylko wiedeńskiej. Żądki dla pu- bliczności i sprawodawców są amfiteatralnie ustawione, wygodne stałe dla obrońców i sądziów przysięgłych stoją po bokach w pod- kowie zgietego stołu prezydalnego. Stoi on na podniesieniu, a wspaniałe dwa świecz- ni gazowe zdobią go po bokach. Obok se- dziów przy tym samym stole jest miejsce dla oskarżyciela publicznego. Obok tej sali urzędzone są dwie inne, mniejsza i większa dla użytku sądziów przysięgłych, mogące być w razie potrzeby zupełnie izolowane, bo nawet do pieca dostęp jest od kory- tarza.

Na drugim piętrze pokoje, przeznaczone dla radców sądowych, podobne są wszystkim do siebie, ale nawet i pod tym względem, że wszystkie są pełne światła i powietrza. *Schody prowadzące na piętra są szerokie, wygodne i tak samo, jak w ogóle wszyst- kie ubikacje nowego gmachu jasne i wesołe. Zamiast pełnych ścian są mury schodowe poprzerywane w niektórych miejscach otwo- rami, w które osadzone żelazne kratownice o bardzo pięknym i lekkim rysunku również pomysł p. Skowrona.*

Wszystkie roboty dodatkowe wykonane zostały przez lwowskich rzemieślników, a nawet nieinteresowanego w tem osobiste zwykłego śmiertelnika uciechy muszę słowa p. Skowrona, wedle których robotnicy tu- tejsi w niezem nie ustępują wiedeńskim, a pod względem uszuśności i grzeczności na- wet ich przewyższają. Dzięki też w anaczej części im, co się tyczy akcesoryów, tak jak dzięki talentowi p. Skowrona w głównej rzeczy zyskał Lwów w ukończonej już czę- ści gmachu sprawiłość, budynek wiel- kiej architektonicznej piękności i odpowia-

dochołu przeznaczono na rzecz powożenia w Galicji. Trupa p. Kłocińskiego odegrał w Galicji A. Winiarski „Nad Wisłą”.

Smutny wypadek. W Rudkach podczas konferencji naukowo-technicznej w sali konferencyjnej naukowca ludowa panna Julia H., licząca zaledwie 19 lat życia.

Z Pragi donoszą, że w rozprawie sądowej przeciw sprawcom rozruchów d. 16 czerwca koło omentarza wołoskiego (przyczynami, zapadł wczoraj po czterech dniach wyrok. Wszystkich 15 obwinionych uwolniono od zarzutów „publicznego buntu” a 13 z nich uwolniono również od zarzutu gwałtu publicznego. Zupelnie bezkarne wyszły z rozprawy osiem. Jeden z obwinionych zasądzony został za gwałt publiczny i spowodowanie zbiegowiska na 15-miesięczne więzienie, inny obwiniony za zbrodnię gwałtu publicznego na 13 miesięcy więzienia, 5 zaś obwinionych zasądzono za spowodowanie zbiegowiska na karę aresztu od 3 do 7 miesięcy. Po ogłoszeniu wyroku puszczono zasądzonych z wyjątkiem Witaseka na wolność. Przed budynkiem sądowym oczekiwał tłum złożony z 1000 robotników, którzy mimo wezwania ustąpić nie chcieli. Policja zatakowała tłumy, które ostatecznie rozprzeczli.

Urzędowym lekarzem w Monasterze, w Bośni, zamianował minister Kailay panią Bogusławę Kek z Pragi, doktorkę medycyny.

Wiceś o cholera. W Kolonijach zawiązał się komitet obywatelski ratunkowy, do którego zaraz w pierwszym dniu przystąpiło około 200 członków. Członkowie komitetu płacą tygodniowo 50 ct. i obowiązują się do dyżurów. Z funduszu zebranych opłaca się lokal komitetu i tak zwany sanitaryjny tj. ludzi, którzy z ramienia komitetu obowiązani są do pilnowania i ratowania chorych na cholera nieufających lekarzom. Komitet płaci również lekarza, do którego chore ma zaufanie.

Namiestnictwo wysłało do Krakowa dr. Krokiewicza celem stwierdzenia dokonanych tam badań bakteriologicznych i obejrzenia urządzeń sanitarnych-sanitarnych. Na posiedzeniu krakowskiej komisji anticholerycznej wykazano, że stan zdrowia ogólny jest bardzo pomyślny, śmiertelność jest obecnie najniższa, jaka była w ciągu całego biegu choroby i choroby zakaźne jawią się tylko sporadycznie. Dyrekcja policji w Krakowie nie pozwoliła na odbycie „zgrupowania ludowego”, zapowiedzianego na dzień 27 bm. w sali Ebera przy ulicy Starowilnej, a to ze względu na zaszły wypadek cholery.

W Wiedniu zostały reaktywowane urzędowe zesłańce roku baraki choleryczne i stacye Towarzystwa ratunkowego do transportowania zapadłych na cholera.

Jak dzisiejsze telegramy donoszą, cholera w północnych Węgrzech ustaje. Wczorajszego dnia zaszły dwa wypadki. Za to w Palermo zapadło na nią 19 osób, z których 5 umarło.

Odpowiedź Administracyi. W Pan K. G. w Cz. List WP. odstąpiłmy c. k. dyr. poczt w Lwowie, gdzie przyrzeczono nam zarządzić złemu.

Zmarli. Denys Szaszczewicz synowiec znakomitego poety ruskiego, nauczyciel ludowy w Zabiniu koło Złoczowa, w 46 roku życia, w 20 zawodzie naukowo-technicznym.

Michał Gutkowski, kasyer pocztowy w Tarnopolu w 53 roku życia.

Katarzyna Włodarczykówna Szczepkowska, wdowa po urzędniku akcyzy miejskiej, w Krakowie w 56 roku życia.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydium magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcyje wszystkich pism.

Zima Franciszek 20 złr., Kapituła rz. kat. 100 złr., hr. Felicya Mierowa 25 złr., Jan Borec 2 złr., Dr. Franciszek Kosiniński 3 złr., Ignaacy Dembowski 10 złr., Dr. Albert Taschman 10 złr., Karol hr. Lanckoroński 3.000 złr., Komitet bolechoński przez notariusza Krupnińskiego 100 złr., Sokal i Lilien 100 złr., Mochnacki z Toustoląg 5 złr., Dziedzieli Ludwik 5 złr.

Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 9.397 złr. 55 ct. i 100 kilo kukurduzy.

Sztuki piękne. Repertuar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Romeo i Julia” tragedia W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego, jedenasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich. Jutro we wtorek po raz pierwszy „Miss Helyett”, operetka w 3 aktach M. Boucheron’a, muzyka E. Audran’a, przekład A. Kitchman’a.

Powiatka. Żołądek, serce i mózg.

Onego czasu żył człowiek, który miał przyjaciela, a temu na imię było Żołądek. Żył z nim w ścisłej przyjaźni i nie rozłączał się z nim nigdy, rozkoszował się jego wspaniałością i smutku nie znał.

Człowiek ów kochał nad wszystko Żołądek, w nim cel i szczęście swe widział, a poza nim nic na świecie nie miało dlań uroku.

Na świecie była wiosna, a człowiek żył szczęśliwy u boku wiernego przyjaciela.

W noc jasną, ciepłą, majową do domu owego człowieka, co miał już przyjaciela, jednego zapukał gość niespodziewany. Człowiek szczęśliwy nie wiedząc kogo przyjmować uciekał się gościom, na przyjęcie jego wszystkie pozapalał światła skąd światłość tak wielka powstała, że przechodnie stawali koło domu człowieka i dziwili się wielce.

Gość został przyjacielem człowieka, a nazywał się serce.

Żołądek i serce zazwyczaj żyli w zgodzie, ale że obaj starali się o względy człowieka, smucił się jeden lub drugi, jeśli człowiek drugiemu większą okazał życzliwość.

I człowiek się smucił ilekroć spostrzegł zaspianę oblicze któregoś z przyjaciół, ale więcej okazywał miłości przyjacielowi nowemu, żył jego rozkoszą i jego smucił się bolem.

Otóż radość i smutek mieszkali w domu człowieka.

Mineło lato, nastała jesień a z nią ostro gorące uczucia obu przyjaciół.

Żal ogarnął człowieka i począł szukać przyjaciela nowego, aby z nim podzielić uczucia swoje, których Żołądek ni serce rozumieć nie chciał.

Suchał i znalazł przyjaciela, który nosił miano mózgu, a był zawsze spokojny. Ucieszył się człowiek przyjacielem, który rozumiał wszystkie bole jego, a tłumaczył mu ich przyczyny łagodząc smutek, co zalewał mu duszę.

I nowa przyjaźń nie była bez cierni, nowy bowiem przyjaciel nie miał żadnych uczuć zgoda, nie miał żadnych tajemnic, więc też ich z nikim nie dzielił, a człowiekowi się zdało, że nowy przyjaciel nie był szczerzy i stał smutek go ogarnął wielki i niepokój.

Nowych przyjaciół znaleźć już nie mógł, wracał więc do jednego z dawnych, aby na pierwszych jego wspomnień o bolach i zawodach życia. U przyjaciół odzywały się dawne uczucia, ale nie trwały już nigdy długo, a człowiek pełen zwątpienia szukał podciechy u boku innego.

Otóż ból bez imienia i smutek niewymowny pozostał w człowieku, a tylko porwy chwili na łonie jednego z przyjaciół czyniły go szczęśliwym. Moc pragnień osiadła w duszy jego, a człowiek męczył się i szukał ich zaspokojenia do końca dni swoich, bo przyjaciele, którzy budzili w nim te pragnienia nie opuszcili go nigdy. Smutnić więc musi żywot człowieka, co chce mieć więcej niż jednego z tych trzech przyjaciół.

Donoszą z Petersburga: Na pytanie, czy żydzi, mający prawo zamieszkiwania w rosyjskim paśmie pogranicznym, posiadają także prawo nabywania majątków nieruchomości wszędzie, na przestrzeni 50 wiorat od granicy zachodniej czy też prawo to stały im tylko w granicach miast lub osad miejskich, senat orzekł, iż żydzi tej kategorii mają prawo nabywania nieruchomości we wszystkich miastach i miasteczkach państwa granicznego, i winni zachowywać przepis ogólny, wypływający z ustawy z r. 1882, która orzekła, że żaden żyd nie ma prawa nabywać w cesarstwie majątku nieruchomości poza terytoryum miast i miasteczek.

Jak *Haleczanin* donosi, ruskie jenerałe seminarij lwowski pozostał jeszcze na rok przyszyły. Ks. metropolita kazał jeszcze w lipcu wygotować referat względem niezwłocznego zwinięcia tego seminarij i otwarcia w październiku seminarijów dyceyjalnych. Według tego referatu miałyby kapituła gr. kat. przemyska wypowiedzieć w swoich domach pomieszczenia partjom prywatnym i tam urządzić seminarij duchowne, w Stanisławowie zaś miałyby seminarij być umieszczone w pierwszym mieście, gdzie trudno było o pomieszczenie go gdziekolwiek. Biskupi przemyski i stanisławowski jednak, przybywszy do Lwowa, stanowczo oświadczyli, że się nie mogą zgodzić na to, aby seminariją gdziekolwiek umieszczano i ażeby obowiązki profesorów teologii spłacał kaucyjny, już tak referatami konsylijskimi przeciwni. To samo oświadczyli obaj biskupi namiestnikowi, który ostatecznie przystał na to, a z nim i metropolita, aby w nadchodzącym roku jenerałe seminarij duchowne pozostało jak jest.

Jedną z pierwszych spraw, jakimi ma się parlament francuski zająć, jest wniosek względem amnestyi politycznej, z której także Rochefort i Dillon nie byłby wyłączeni. Minister wojny Loizillon przygotował nową ustawę o awansach i nowellę do ustawy o kadrach. Kilku kandydatów usunął się od wyborów ścisłych, tak np. jenerał Leval bez podania przyczyn i socyalista Lagasse, adwokat, najniebezpieczniejszy przeciwnik Flogneta zrzeka się na rzecz socyalisty rewolucyjnego Gaherota.

Figaro ogłasza rozmowę najlepszego przyjaciela Wilsona. Według niej Wilson przestrzega swoich przyszłych kolegów w Izbie posłów, aby się nie puszczali w osobiste wyieczki na niego, gdyż rozdrażniony byłby niemilosierdnym i poczyniłby różne odkrycia.

Wielu robotników włoskich, zajętych we wschodnich okolicach Francji, dobrowolnie wraca do domu.

W Paryżu zrobiono na Sekwanie próby ze statkiem, który jest ogromnym postępem w budownictwie okrętowym. Jest to szalupa, robiona z aluminium (metal arcyłżeckiego), składa się z 24 części i przeznaczona dla kapitana Monteil w jego wyprawie do głębi Afryki. Na 10 metrów długości i 2 i pół szerokości. Próba świetnie się udała.

Pewien batalion strzelecki robi próby z poprawnym karabinem leblowskiem o 12 nabojach.

Jak z Bukaresztu donoszą, dyrektor fabryki prochu w Lulacach, major Ilesko wynalazł nowy proch bezdymny, niezuwornie lepszy od dotychczasowego. Będą z nim robione próby w arsenale bukareskim.

Wynalazki te mają ogromną doniosłość na polu wojskowym, więc też i politycznem.

W nocy z piątku na sobotę przyjęty został przez Izbę posłów homerulę gładowski w drugim czytaniu większością 38 głosów (jak i w pierwszym), a we środę odbędzie się trzecie czytanie, które już jest tylko formalnością. Po przyjęciu przez Izbę posłów odejście bil do Izby lordów, gdzie w pierwszym tygodniu września, jak napewno wróżą odrzuconym zostanie.

Giolitti ustanowił komisję, która ma zbadać powody rozruchów w Neapolu i ukarać winnych. W Neapolu się uciżyło.

Włoski minister skarbu dał do wybijania w Birmingham monety brązową na 6 mil. franków.

Król Aleksander serbski wybiera się dzisiaj w podróż po kraju, która do 5 września ma potrwać.

Wiedniu zostały reaktywowane urzędowe zesłańce roku baraki choleryczne i stacye Towarzystwa ratunkowego do transportowania zapadłych na cholera.

Jak dzisiejsze telegramy donoszą, cholera w północnych Węgrzech ustaje. Wczorajszego dnia zaszły dwa wypadki. Za to w Palermo zapadło na nią 19 osób, z których 5 umarło.

Odpowiedź Administracyi. W Pan K. G. w Cz. List WP. odstąpiłmy c. k. dyr. poczt w Lwowie, gdzie przyrzeczono nam zarządzić złemu.

Zmarli. Denys Szaszczewicz synowiec znakomitego poety ruskiego, nauczyciel ludowy w Zabiniu koło Złoczowa, w 46 roku życia, w 20 zawodzie naukowo-technicznym.

Michał Gutkowski, kasyer pocztowy w Tarnopolu w 53 roku życia.

Katarzyna Włodarczykówna Szczepkowska, wdowa po urzędniku akcyzy miejskiej, w Krakowie w 56 roku życia.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydium magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcyje wszystkich pism.

Zima Franciszek 20 złr., Kapituła rz. kat. 100 złr., hr. Felicya Mierowa 25 złr., Jan Borec 2 złr., Dr. Franciszek Kosiniński 3 złr., Ignaacy Dembowski 10 złr., Dr. Albert Taschman 10 złr., Karol hr. Lanckoroński 3.000 złr., Komitet bolechoński przez notariusza Krupnińskiego 100 złr., Sokal i Lilien 100 złr., Mochnacki z Toustoląg 5 złr., Dziedzieli Ludwik 5 złr.

Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 9.397 złr. 55 ct. i 100 kilo kukurduzy.

Sztuki piękne. Repertuar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Romeo i Julia” tragedia W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego, jedenasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich. Jutro we wtorek po raz pierwszy „Miss Helyett”, operetka w 3 aktach M. Boucheron’a, muzyka E. Audran’a, przekład A. Kitchman’a.

Powiatka. Żołądek, serce i mózg.

Onego czasu żył człowiek, który miał przyjaciela, a temu na imię było Żołądek. Żył z nim w ścisłej przyjaźni i nie rozłączał się z nim nigdy, rozkoszował się jego wspaniałością i smutku nie znał.

Człowiek ów kochał nad wszystko Żołądek, w nim cel i szczęście swe widział, a poza nim nic na świecie nie miało dlań uroku.

Na świecie była wiosna, a człowiek żył szczęśliwy u boku wiernego przyjaciela.

W noc jasną, ciepłą, majową do domu owego człowieka, co miał już przyjaciela, jednego zapukał gość niespodziewany. Człowiek szczęśliwy nie wiedząc kogo przyjmować uciekał się gościom, na przyjęcie jego wszystkie pozapalał światła skąd światłość tak wielka powstała, że przechodnie stawali koło domu człowieka i dziwili się wielce.

Gość został przyjacielem człowieka, a nazywał się serce.

Żołądek i serce zazwyczaj żyli w zgodzie, ale że obaj starali się o względy człowieka, smucił się jeden lub drugi, jeśli człowiek drugiemu większą okazał życzliwość.

I człowiek się smucił ilekroć spostrzegł zaspianę oblicze któregoś z przyjaciół, ale więcej okazywał miłości przyjacielowi nowemu, żył jego rozkoszą i jego smucił się bolem.

Otóż radość i smutek mieszkali w domu człowieka.

Mineło lato, nastała jesień a z nią ostro gorące uczucia obu przyjaciół.

Żal ogarnął człowieka i począł szukać przyjaciela nowego, aby z nim podzielić uczucia swoje, których Żołądek ni serce rozumieć nie chciał.

Suchał i znalazł przyjaciela, który nosił miano mózgu, a był zawsze spokojny. Ucieszył się człowiek przyjacielem, który rozumiał wszystkie bole jego, a tłumaczył mu ich przyczyny łagodząc smutek, co zalewał mu duszę.

I nowa przyjaźń nie była bez cierni, nowy bowiem przyjaciel nie miał żadnych uczuć zgoda, nie miał żadnych tajemnic, więc też ich z nikim nie dzielił, a człowiekowi się zdało, że nowy przyjaciel nie był szczerzy i stał smutek go ogarnął wielki i niepokój.

Nowych przyjaciół znaleźć już nie mógł, wracał więc do jednego z dawnych, aby na pierwszych jego wspomnień o bolach i zawodach życia. U przyjaciół odzywały się dawne uczucia, ale nie trwały już nigdy długo, a człowiek pełen zwątpienia szukał podciechy u boku innego.

Otóż ból bez imienia i smutek niewymowny pozostał w człowieku, a tylko porwy chwili na łonie jednego z przyjaciół czyniły go szczęśliwym. Moc pragnień osiadła w duszy jego, a człowiek męczył się i szukał ich zaspokojenia do końca dni swoich, bo przyjaciele, którzy budzili w nim te pragnienia nie opuszcili go nigdy. Smutnić więc musi żywot człowieka, co chce mieć więcej niż jednego z tych trzech przyjaciół.

Donoszą z Petersburga: Na pytanie, czy żydzi, mający prawo zamieszkiwania w rosyjskim paśmie pogranicznym, posiadają także prawo nabywania majątków nieruchomości wszędzie, na przestrzeni 50 wiorat od granicy zachodniej czy też prawo to stały im tylko w granicach miast lub osad miejskich, senat orzekł, iż żydzi tej kategorii mają prawo nabywania nieruchomości we wszystkich miastach i miasteczkach państwa granicznego, i winni zachowywać przepis ogólny, wypływający z ustawy z r. 1882, która orzekła, że żaden żyd nie ma prawa nabywać w cesarstwie majątku nieruchomości poza terytoryum miast i miasteczek.

Jak *Haleczanin* donosi, ruskie jenerałe seminarij lwowski pozostał jeszcze na rok przyszyły. Ks. metropolita kazał jeszcze w lipcu wygotować referat względem niezwłocznego zwinięcia tego seminarij i otwarcia w październiku seminarijów dyceyjalnych. Według tego referatu miałyby kapituła gr. kat. przemyska wypowiedzieć w swoich domach pomieszczenia partjom prywatnym i tam urządzić seminarij duchowne, w Stanisławowie zaś miałyby seminarij być umieszczone w pierwszym mieście, gdzie trudno było o pomieszczenie go gdziekolwiek. Biskupi przemyski i stanisławowski jednak, przybywszy do Lwowa, stanowczo oświadczyli, że się nie mogą zgodzić na to, aby seminariją gdziekolwiek umieszczano i ażeby obowiązki profesorów teologii spłacał kaucyjny, już tak referatami konsylijskimi przeciwni. To samo oświadczyli obaj biskupi namiestnikowi, który ostatecznie przystał na to, a z nim i metropolita, aby w nadchodzącym roku jenerałe seminarij duchowne pozostało jak jest.

Jedną z pierwszych spraw, jakimi ma się parlament francuski zająć, jest wniosek względem amnestyi politycznej, z której także Rochefort i Dillon nie byłby wyłączeni. Minister wojny Loizillon przygotował nową ustawę o awansach i nowellę do ustawy o kadrach. Kilku kandydatów usunął się od wyborów ścisłych, tak np. jenerał Leval bez podania przyczyn i socyalista Lagasse, adwokat, najniebezpieczniejszy przeciwnik Flogneta zrzeka się na rzecz socyalisty rewolucyjnego Gaherota.

Figaro ogłasza rozmowę najlepszego przyjaciela Wilsona. Według niej Wilson przestrzega swoich przyszłych kolegów w Izbie posłów, aby się nie puszczali w osobiste wyieczki na niego, gdyż rozdrażniony byłby niemilosierdnym i poczyniłby różne odkrycia.

Wielu robotników włoskich, zajętych we wschodnich okolicach Francji, dobrowolnie wraca do domu.

W Paryżu zrobiono na Sekwanie próby ze statkiem, który jest ogromnym postępem w budownictwie okrętowym. Jest to szalupa, robiona z aluminium (metal arcyłżeckiego), składa się z 24 części i przeznaczona dla kapitana Monteil w jego wyprawie do głębi Afryki. Na 10 metrów długości i 2 i pół szerokości. Próba świetnie się udała.

Pewien batalion strzelecki robi próby z poprawnym karabinem leblowskiem o 12 nabojach.

Jak z Bukaresztu donoszą, dyrektor fabryki prochu w Lulacach, major Ilesko wynalazł nowy proch bezdymny, niezuwornie lepszy od dotychczasowego. Będą z nim robione próby w arsenale bukareskim.

Wynalazki te mają ogromną doniosłość na polu wojskowym, więc też i politycznem.

W nocy z piątku na sobotę przyjęty został przez Izbę posłów homerulę gładowski w drugim czytaniu większością 38 głosów (jak i w pierwszym), a we środę odbędzie się trzecie czytanie, które już jest tylko formalnością. Po przyjęciu przez Izbę posłów odejście bil do Izby lordów, gdzie w pierwszym tygodniu września, jak napewno wróżą odrzuconym zostanie.

Giolitti ustanowił komisję, która ma zbadać powody rozruchów w Neapolu i ukarać winnych. W Neapolu się uciżyło.

Włoski minister skarbu dał do wybijania w Birmingham monety brązową na 6 mil. franków.

Król Aleksander serbski wybiera się dzisiaj w podróż po kraju, która do 5 września ma potrwać.

Wiedniu zostały reaktywowane urzędowe zesłańce roku baraki choleryczne i stacye Towarzystwa ratunkowego do transportowania zapadłych na cholera.

Jak dzisiejsze telegramy donoszą, cholera w północnych Węgrzech ustaje. Wczorajszego dnia zaszły dwa wypadki. Za to w Palermo zapadło na nią 19 osób, z których 5 umarło.

Odpowiedź Administracyi. W Pan K. G. w Cz. List WP. odstąpiłmy c. k. dyr. poczt w Lwowie, gdzie przyrzeczono nam zarządzić złemu.

Zmarli. Denys Szaszczewicz synowiec znakomitego poety ruskiego, nauczyciel ludowy w Zabiniu koło Złoczowa, w 46 roku życia, w 20 zawodzie naukowo-technicznym.

Michał Gutkowski, kasyer pocztowy w Tarnopolu w 53 roku życia.

Katarzyna Włodarczykówna Szczepkowska, wdowa po urzędniku akcyzy miejskiej, w Krakowie w 56 roku życia.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydium magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcyje wszystkich pism.

Zima Franciszek 20 złr., Kapituła rz. kat. 100 złr., hr. Felicya Mierowa 25 złr., Jan Borec 2 złr., Dr. Franciszek Kosiniński 3 złr., Ignaacy Dembowski 10 złr., Dr. Albert Taschman 10 złr., Karol hr. Lanckoroński 3.000 złr., Komitet bolechoński przez notariusza Krupnińskiego 100 złr., Sokal i Lilien 100 złr., Mochnacki z Toustoląg 5 złr., Dziedzieli Ludwik 5 złr.

Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 9.397 złr. 55 ct. i 100 kilo kukurduzy.

Sztuki piękne. Repertuar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Romeo i Julia” tragedia W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego, jedenasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich. Jutro we wtorek po raz pierwszy „Miss Helyett”, operetka w 3 aktach M. Boucheron’a, muzyka E. Audran’a, przekład A. Kitchman’a.

Powiatka. Żołądek, serce i mózg.

Onego czasu żył człowiek, który miał przyjaciela, a temu na imię było Żołądek. Żył z nim w ścisłej przyjaźni i nie rozłączał się z nim nigdy, rozkoszował się jego wspaniałością i smutku nie znał.

Człowiek ów kochał nad wszystko Żołądek, w nim cel i szczęście swe widział, a poza nim nic na świecie nie miało dlań uroku.

Na świecie była wiosna, a człowiek żył szczęśliwy u boku wiernego przyjaciela.

Wiedniu zostały reaktywowane urzędowe zesłańce roku baraki choleryczne i stacye Towarzystwa ratunkowego do transportowania zapadłych na cholera.

Jak dzisiejsze telegramy donoszą, cholera w północnych Węgrzech ustaje. Wczorajszego dnia zaszły dwa wypadki. Za to w Palermo zapadło na nią 19 osób, z których 5 umarło.

Odpowiedź Administracyi. W Pan K. G. w Cz. List WP. odstąpiłmy c. k. dyr. poczt w Lwowie, gdzie przyrzeczono nam zarządzić złemu.

Zmarli. Denys Szaszczewicz synowiec znakomitego poety ruskiego, nauczyciel ludowy w Zabiniu koło Złoczowa, w 46 roku życia, w 20 zawodzie naukowo-technicznym.

Michał Gutkowski, kasyer pocztowy w Tarnopolu w 53 roku życia.

Katarzyna Włodarczykówna Szczepkowska, wdowa po urzędniku akcyzy miejskiej, w Krakowie w 56 roku życia.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydium magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcyje wszystkich pism.

Zima Franciszek 20 złr., Kapituła rz. kat. 100 złr., hr. Felicya Mierowa 25 złr., Jan Borec 2 złr., Dr. Franciszek Kosiniński 3 złr., Ignaacy Dembowski 10 złr., Dr. Albert Taschman 10 złr., Karol hr. Lanckoroński 3.000 złr., Komitet bolechoński przez notariusza Krupnińskiego 100 złr., Sokal i Lilien 100 złr., Mochnacki z Toustoląg 5 złr., Dziedzieli Ludwik 5 złr.

Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 9.397 złr. 55 ct. i 100 kilo kukurduzy.

Sztuki piękne. Repertuar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Romeo i Julia” tragedia W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego, jedenasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich. Jutro we wtorek po raz pierwszy „Miss Helyett”, operetka w 3 aktach M. Boucheron’a, muzyka E. Audran’a, przekład A. Kitchman’a.

Powiatka. Żołądek, serce i mózg.

Onego czasu żył człowiek, który miał przyjaciela, a temu na imię było Żołądek. Żył z nim w ścisłej przyjaźni i nie rozłączał się z nim nigdy, rozkoszował się jego wspaniałością i smutku nie znał.

Człowiek ów kochał nad wszystko Żołądek, w nim cel i szczęście swe widział, a poza nim nic na świecie nie miało dlań uroku.

Na świecie była wiosna, a człowiek żył szczęśliwy u boku wiernego przyjaciela.

W noc jasną, ciepłą, majową do domu owego człowieka, co miał już przyjaciela, jednego zapukał gość niespodziewany. Człowiek szczęśliwy nie wiedząc kogo przyjmować uciekał się gościom, na przyjęcie jego wszystkie pozapalał światła skąd światłość tak wielka powstała, że przechodnie stawali koło domu człowieka i dziwili się wielce.

Gość został przyjacielem człowieka, a nazywał się serce.

Żołądek i serce zazwyczaj żyli w zgodzie, ale że obaj starali się o względy człowieka, smucił się jeden lub drugi, jeśli człowiek drugiemu większą okazał życzliwość.

I człowiek się smucił ilekroć spostrzegł zaspianę oblicze któregoś z przyjaciół, ale więcej okazywał miłości przyjacielowi nowemu, żył jego rozkoszą i jego smucił się bolem.

Otóż radość i smutek mieszkali w domu człowieka.

Mineło lato, nastała jesień a z nią ostro gorące uczucia obu przyjaciół.

Żal ogarnął człowieka i począł szukać przyjaciela nowego, aby z nim podzielić uczucia swoje, których Żołądek ni serce rozumieć nie chciał.

Suchał i znalazł przyjaciela, który nosił miano mózgu, a był zawsze spokojny. Ucieszył się człowiek przyjacielem, który rozumiał wszystkie bole jego, a tłumaczył mu ich przyczyny łagodząc smutek, co zalewał mu duszę.

I nowa przyjaźń nie była bez cierni, nowy bowiem przyjaciel nie miał żadnych uczuć zgoda, nie miał żadnych tajemnic, więc też ich z nikim nie dzielił, a człowiekowi się zdało, że nowy przyjaciel nie był szczerzy i stał smutek go ogarnął wielki i niepokój.

Nowych przyjaciół znaleźć już nie mógł, wracał więc do jednego z dawnych, aby na pierwszych jego wspomnień o bolach i zawodach życia. U przyjaciół odzywały się dawne uczucia, ale nie trwały już nigdy długo, a człowiek pełen zwątpienia szukał podciechy u boku innego.

